Nr. 211. Kraków, 14 Września — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanie Redakcyi nie zwraca się, jeśli nie bywają nieodezwane.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenie do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 4 złr. od 100 egzempl. dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg, Poissonière 88); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 13 września.

Jak przed dwudziestą laty w czasach świetności drugiego cesarstwa, opinia europejska przejmowała się każdą teoryą wygłoszoną przez Napoleona III, lub wypisaną w t. z. *Les idées Napoleoniennes*, tak dziś świat szuka wskazówek w ulegających częstym zmianom ideach Bismarkowskich. Nie są one spisane i w system ułożone, bo kanclerz niemiecki nie lubi się krępować jakąś stałą zasadą lub doktryną; a jednak polityka jaką on inauguruje i którą choć w odmienny sposób z żelazną przeprowadza konsekwencyą, jest wypływem całego systematu doktrynerzymu naukowo-filozoficznego. Byłoby dużo o tem mówić, gdzie szukać początek tych idei, których wcieleniem w życie polityczne jest ks. Bismark. W szczegółowej analizie pierwiastków, jakie się złożyły na rewolucyę francuską i to wszystko, co z niéj do dziś dnia się snuje, wykazał świeżo H. Taine, co wiele głębszych umysłów przed nim już dostrzegało, że ojcami duchowymi rewolucyi byli encyklopedyści, a jéj zakonem *Contrat social*. Podobnie kiedyś ścisły rozbiór historyczny wykaże, że Bismark jest tylko emanacyą panteizmu Hegla. Niesięgając atoli tak daleko, dość wskazać kilka najświeższych dzieł, które stanowią podstawę i zakon idei bismarkoskich; dość wymienić Bluntschlego, by mieć klucz całego systematu i ostatecznych celów i konsekwencyj zasady wszechwładzy państwa przez niego inaugurowanéj.

Niemyślimy pisać artykułu akademickiego i dla tego po kilku niezbędnych słowach wstępnych, zwracamy się do aktualności, do tego co w obecnéj chwili stanowi tło walki wyborczéj w Niemczech, co również oddziaływa na cały kierunek opinii w ościennych krajach, bodaj nie w całéj Europie, a co na pozór wydaje się być nowym zwrotem.

Liberalizm niemiecki załamuje ręce, przewiduje jakąś złowrogą reakcyę, która mu się przedstawia pod postacią rządów księży i junkrów. Obóz konserwatywny w Niemczech i po za ich granicami łudzi się zapowiedzią zwrotu w obronie praw społecznych, zasad moralnych i interesów ekonomicznych. Kanclerz, który dotąd uchodził za wspólnika lub narzędzie sekty, teraz przedstawia się w odmiennem przebraniu, jako ten, który wzmocni podstawy porządku społecznego, przywróci pokój religijny i równowagę interesów ekonomicznych.

Jest to nowe złudzenie, mogące prowadzić do bardzo niebezpiecznego dla konserwatystów niemieckich i europejskich *qui pro quo*. Ks. Bismark odrzuca stronnictwa i teorye, któremi się dotąd posługiwał jak narzędzia zużyte, wydobywa inne, ale nie zmienia drogi ani celu. Jest on zawsze przedstawicielem idei wszechwładzy państwa, a tem samem przeciwnikiem organicznego społecznego rozwoju i tego porządku, który może się pogodzić z wolnością, bo na siłach wewnętrznych społeczeństwa się wspiera. W nowym kierunku nie zamierza on być restauratorem zachwianego społeczeństwa, ale tylko fundatorem i architektem wszystko w sobie asymilującego gmachu państwa.

Tajemniczych dotąd układów z Rzymem, niejakich oznak zaprzestania kulturkampfu nie chcemy podawać w wątpliwość. W czasach kiedy ks. Bismark z największą zawziętością uderzał na Rzym, aby obalić papiestwo i szukał do tego celu sprzymierzeńców w całej Europie i we wszystkich obozach, kiedy zorganizował prawne prześladowanie i zamienił parlament na kuźnię gdzie przygotowywano broń wyjątkowych ustaw przeciw biskupom, duchowieństwu i religii w ogóle, nie raz wskazywaliśmy, że działa on nietylko wiedziony nienawiścią sekciarza, ile chęcią złamania wszelkiej zapory, która staje na poprzek wszechwładzy państwa. Zapory tej, jaką napotkał w Kościele złamać niezdołał, przekonał się, że zużywa tu siły bezskutecznie, że nie zdoła skruszyć niezawisłości sumień katolickich, że niezorganizuje zwłaszcza jakiegoś Kościoła państwowego niemieckiego, na wzór Kościoła anglikańskiego, lub schyzmy rosyjskiej.

Tymczasem nietyle w obronie porządku społecznego ile potęgi państwa podkopywanej w fundamentach a zagrożonej i szczytu zamachami królobójczemi, trzeba było stawić czoło, innemu, tym razem rzeczywistemu niebezpieczeństwu. Ks. Bismark odkłada więc walkę z Kościołem; w kuźni parlamentarnej, która wyrabiała broń na księży, zamawia teraz broń na socyalistów. Równocześnie prowadzić wojnę religijną i wojnę socyalną niepodobna, więc zamierzono rozejm na polu kościelnem. Czy ten rozejm doprowadzi do pokoju, to jeszcze pytanie. Dotąd choć w rozpoczętych układach biała chorągiew została zatkniętą, na całej linii niezaniechano nieprzyjacielskich kroków w walce państwa z Kościołem. Nie chcemy przypuszczać, aby to miał być tylko manewr przedwyborczy, ta biała chorągiew, która od czasu do czasu powiewa z Berlina ku Rzymowi. W każdym razie pewnem jest, że ks. Bismark nie pójdzie do Canossy, ale wątpimy także, aby zwrót w polityce kościelnej był drogą do Damaszku, jak to pięknie w swej broszurze rozwijał zacny poseł nasz w sejmie berlińskim X. prałat Radziwiłł.

Już dziś z mętnych wieści o stanie układów wnioskować można, że kanclerz ustąpić gotów w wielu punktach, i zgodzi się na rewizyę ustaw majowych, ale niepoświęci tego, co w tych ustawach przewagę państwu zabezpieczało, mianowicie zaś spraw szkolnych, kwestyi seminaryów.

Nowe teorye ekonomiczne ks. Bismarka, które już wyłuszczał w parlamencie, choć przyznawał, że jest tu praktykiem profanem, mają tę samą cechę reakcyi w duchu państwowym, a nie konserwatyzmu w duchu społecznym.

Można niepodzielać w zupełności teoryi wolnego handlu, ale trudno już dzisiaj powracać na to stanowisko ekonomiczne, jakie zajął Napoleon I. zaprowadzając system kontynentalny. Ks. Bismark zbliża się atoli z systemem ceł ochronnych poniekąd do tego stanowiska, choć w odmiennych warunkach. Nie idzie on w swych projektach, za jakąś ogólną zasadą choćby wsteczną, ale podobnie jak parlamentom kazał zmieniać konstytucyę i uchwalać wyjątkowe ustawy przeciw tej lub innej kategoryi obywateli— tak układa taryfy celne przeciw konkurencyi tego lub innego sąsiedniego kraju, w tej lub innej gałęzi produkcyi. Ma on tu na oku podwójne zamiary: wyswobodzenia pewnej części budżetu od corocznego przyzwolenia parlamentu, osłabienie partyi liberalnej, jako głównego konsumenta w miastach. O ile środki takie zdołają podźwignąć ekonomiczny rozwój Niemiec, tak w ostatnich czasach zachwiany—nie przesądzamy. Nie jest to atoli zwrot konserwatywny, ale środek wojenny na polu międzynarodowych stosunków handlowych i ekonomicznych. Tę samą cechę aktu siły i reakcyi, a nie zasady konserwatywnej mają rozmaite projekta zwrócone do wewnętrznych stosunków ekonomicznych. Lękać się też przychodzi, że dążność złamania socyalizmu siłą, obrócenia środków represyjnych na warstwy robotnicze i nagły przewrot w stosunkach przemysłu i warsztatów, przeciwne oczekiwanemu sprowadzi skutki. Potrzebną tu była reforma a może nawet i powrót do dawnych instytucyj, które zapewniały opiekę i związek moralny jednych warstw z drugiemi. Mówią w Berlinie, że kanclerz zamierza wskrzesić organizacyę cechową. Zaiste, nic dotąd nie zdołało zastąpić zbawiennego wpływu tych instytucyj, które były w związku z całym ustrojem średniowiecznym. Najlepsze atoli instytucye przeszłości, jeśli ich na nowo nie ożywi duch odrodzający, patryarchalny, a zwłaszcza religijny, a odpowiedni zmienionym stosunkom, nie dadzą sie wskrzesić, lub siłą przywrócone równają się nowym rewolucyom. Zgoła we wszystkich planach i kierunkach dostrzegamy żelazną rękę, która na miejscu chciałaby zatrzymać społeczeństwo, nie na to, aby je ochronić od przepaści i w normalne zwrócić koryto, ale na to, aby je ująć w karby wszechwładzy państwa.

Tak w stosunkach państwa do Kościoła jak w projektach ekonomiczno-społecznych jak w kierunku polityczno-parlamentarnym nie jest to zdrowy prąd konserwatywny, który wieje z Berlina, ale raczej są to nowe próby reakcyi samolubny interes państwa stawiającej po nad wszelkie względy. Reakcya to nie klerykalno-arystokratyczna, jak wystawiają sobie liberały, zagraża z Berlina, bo nie chodzi tu o przywrócenie wpływu religii i hierarchii społecznej, ale jest to tylko dalszy ciąg i nowa faza tego samego kierunku, który państwu chce poddać wszystko, kościół, szkołę, rodzinę, warsztaty; który z góry naznacza kierunki lub stawia tamy i zapory nie bacząc, że wylew może tem bardziej wezbrać i tem gwałtowniej z normalnego wystąpić koryta. A że ostateczności się stykają, dzisiejszy program socyalizmu stwarza takie ramy; które całkiem odpowiadają planom państwa przyszłości socyalistów.

Zanim scharakteryzujemy wzajemny stosunek różnych stronnictw walczących w wyborach w Niemczech, chcielibyśmy tylko naznaczyć ogólny charakter nowych idei bismarkoskich.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 12 września.

☐ Już w ostatniej chwili, bo przed samem wejściem wojsk naszych do Plewlje, wyprawa do Nowego Bazaru mogła się zakończyć bardzo krwawo. Komendant załogi tureckiej w Plewlje Mustafa basza oświadczył jenerałowi Killiczowi, iż ma rozkaz pozostać przez jakiś czas załogą w mieście. Jenerał Killicz utrzymywał przeciwnie, że wojska tureckie obowiązane są ustępować wszędzie przed wojskiem austryackiem. Stąd wszczął się żywy spór i tylko energii i perswazyom Killicza udało się skłonić Mustafę do ustępstwa. Wypadek ten nie miał żadnych następstw, a wszystko polegało na prostem nieporozumieniu. Już przed kilkoma tygodniami gabinet wiedeński uczynił był kroki w Stambule, aby skłonić rząd turecki do trzymania załogi w pewnych punktach nawet po wejściu wojska naszego. Był to środek ostrożności, bo nie wiedziano, jak się zachowa ludność muzułmańska. Potem zaś, komisya wojenna w Serajewie, w której jak wiadomo, brał udział Husni basza, uznała, że ta ostrożność jest zbyteczną i postanowiła przeciwnie, że garnizony tureckie mają ustępować w miarę posuwania się wojsk austryackich. Husni basza zawiadomił natychmiast swój rząd o tej decyzyi, ale w Konstantynopolu zaniechano, czy to przez zapomnienie, czy przez opieszałość zawiadomić o tem Mustafę baszę i stąd wynikło nieporozumienie, które mogło dużo kosztować.

Przez zajęcie Plewlie, wyprawa do Nowego Bazaru jest dzisiaj faktem dokonanym. Akcya Austryi na Wschodzie uważaną jest w rządowych kołach za skończoną, a przyznać należy, w świetny sposób. Konwencya krępuje dzisiaj tych wszystkich, którzy myśleli iść dalej. Marzenia o Salonice i morzu egejskiem muszą być zapomniane na jakiś czas, a dyplomacya nasza skończywszy swe dzieło na Wschodzie, powinna, i zapewne zwróci oczy w inną stronę i odtąd będzie mogła pracować w innym kierunku. Okupacya Nowego Bazaru była konieczną z innych względów. Najpierw posiadanie Bośni i Hercegowiny pod strategicznym względem wymagało zajęcia wąwozów, które ten kraj otaczają, a w danym razie mogły służyć za kryjówkę i ognisko nieprzyjaznych nam agitacyj. Powtóre, wbijając się klinem, że tak powiem, pomiędzy Serbię a Czarnogórę, Austrya poskromiła żądzę panslawizmu, który marzył o jakiemś wielkiem państwie i którego pierwszym celem było połączenie Serbii i Czarnogóry. Obydwa księstwa zostają dzisiaj na bezpośredniej łasce monarchii Habsburgów, a nie mając możności śnić o nowych aneksyach, o dalszem rozszerzeniu granic, bo takowe mogłyby dzisiaj mieć miejsce tylko z uszczerbkiem nowych posiadłości, Serbia i Czarnogóra powinny się poświęcić uregulowaniu wewnętrznych stosunków, ulepszeniu bytu narodowego i przestać raz być ogniskiem agitacyi, sztucznie stawiającej na kartę samą egzystencyę tych krajów. Po trzecie, zająwszy Nowy Bazar, Austrya jest dzisiaj w posiadaniu wszystkich dróg handlowych, prowadzących na Wschód. Świetne skutki tej polityki dla naszego handlu okażą się wkrótce. Koleje serbskie z jednej, a droga do Saloniki z drugiej strony, prowadząc przez Austryę, wywrą w przyszłości niezaprzeczenie zbawienny wpływ na rozwój naszego przemysłu.

Nakoniec posiadanie Bośni, Hercegowiny i Nowego Bazaru daje Austryi wybitne stanowisko na półwyspie Bałkańskim pod względem politycznym i moralnym. Żadne zmiany w przyszłości, żadne kombinacye najśmielszych dyplomatów nie obejdą się bez udziału Austryi. Głos jej odtąd stanie się decydującym w postanowieniach, jakie na przyszłość zechce powziąć Europa względem półwyspu i jego mieszkańców. Zważywszy te wszystkie dodatnie strony akcyi Andrassego na Wschodzie, musimy przyklasnąć jego polityce i przebaczyć te ujemne strony, jakie przyniosła z sobą zeszłoroczna wyprawa do Bośni i zawarta na wiosnę konwencya.

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się polowania cesarskie w Styryi, w okolicach Eizeneru. Król saski, Wielki ks. Toskany i ks. Leopold bawarski uczestniczą w tych polowaniach. Cesarzowa wyjeżdża tymczasem do Gödölö, dokąd z końcem miesiąca, zapewne po otwarciu Rady państwa Cesarz i cały dwór się przenosi.

Hrabia Andrassy oczekuje wizyty Ks. Bismarka aby zdać rządy p. Heymerle. Przyjazd Bismarka do Wiednia uważanym jest powszechnie za fakt wielkiej politycznej doniosłości. W kołach urzędowych nie kryją też bynajmniej tego; byłoby jednak nieroztropnie, idąc za przykładem niektórych dzienników upatrywać w przyjaźni Niemieckiego kanclerza sojusz niemiecko-austryacki przeciw Rosyi i Francyi. Taka głośna i ostentacyjna manifestacya przyjaźni Niemiec do Austryi jest sama przez się dostatecznie ważnym faktem i nie potrzebuje jak na dzisiaj przynajmniej żadnych dalszych komentarzy. Przyjazd Bismarka jest rozwiązaniem w wielu wypadkach zagadkowej ostatniemi laty polityki hr Andrassego; tłumaczy ona przeszłość oraz jest proroctwem przyszłości. W aliansie Andrassego z Bismarkiem musimy szukać tłumaczeń polityki nowej w ostatnich siedmiu latach, w dzisiaj dokumentującej się przyjaźni tych dwóch mężów znajdziemy odpowiedź na pytanie jaką drogą iść będzie przyszły minister spraw zewnętrznych.

Wiedeń 12 września.

(*n.*) Ostatnie doniesienia stwierdzają, że pierwsze wzburzenie po ogłoszeniu broszury *Italicae res* osłabło, skoro broszurę poznano w tłumaczeniu; zaprzeczają także stanowczo, aby rząd włoski

Część literacko-artystyczna.

Wycieczka do Kullen.

Niemamy polskiego Baedeckera, któryby nas oprowadzał po obczyźnie. Przewodniki dla podróżnych wydane w obcych językach są dla nas mniej przydatne, bo napisane dla Niemców lub Anglików, wspominają o przedmiotach, które ich zajmują lub uwzględniają ich charakter narodowy, zwyczaje, odrębny tryb życia, a tem samem właściwy im sposób podróżowania Dla tego sprawozdania Polaków tak często i daleko zapuszczających się w cudze kraje, przygody przez nich samych doznane, od pewnego czasu liczniej, niż dawniej do wiadomości powszechnej podawane, nie są bez wartości; gdyż obznajamiając z tem, co u obcych jest godnem widzenia dla Polaka, służą zarazem za praktyczną wskazówkę dla drugich.

Tem przekonaniem ożywiony, biorę pióro w rękę dla skreślenia opisu drobnej wyprawy, na południowo-zachodnie brzegi Szwecyi, w roku bieżącym podjętej.

Nieco dłuższy pobyt w Kopenhadze, wśród gorących dni sierpniowych, zachęcał do dalszej wycieczki za mury miasta. Sposobność nastręczył wkrótce jakiś poczciwy przedsiębiorca, który wynająwszy parostatek Malmö, zatrudniony zwykle przewożeniem podróżnych ze stolicy Danii do miasta tego nazwiska, urządził towarzyską podróż na szczyt wzgórza Kullen w Szwecyi.

Olbrzymie plakaty zapowiadające „*Lysttur til Kullen*" po cenie bajecznie niskiej, 4 kronów od osoby, czyli nieco więcej, jak $2^1/_2$ złr. za podróż 25 milową, rozlepione w przeddzień wycieczki na drzewach ogrodu Tivoli, owego ulubionego miejsca zbornego wszystkich cudzoziemców przebywających w Kopenhadze, nadspodziewany sprowadziły skutek. Podróż do Kullen stała się naraz przedmiotem powszechnej rozmowy. Zachęcano się do niej nawzajem, spoglądając to na wypogodzone sklepienie niebios, to na drzewa uśpione gnuśnością wiatru lub na wygładzoną szybę wody szerokiego Sundu; a choć Kullen w ogóle mniej było znane i na podręcznych mapach góry tego nazwiska odszukać niebyło można, to właśnie ta nieświadomość przedmiotu i kierunku podróży, była dla wielu tym silniejszym bodźcem, do poruszenia rozciekawionej wyobraźni i zaspokojenia jej postanowieniem wzięcia udziału w zamierzonej przejażdżce.

Piękny poranek zwiastujący dzień pogodny, zgromadził też przed 6 rano, na wybrzeżu Havne-Gade przeszło 400 osób różnej płci i wieku, przeważnie Niemców i Duńczyków przybyłych z rodzinami na zjazd pedagogów, jaki równocześnie odbywał się w stolicy. Jawiący się za chwil kilka parostatek, strojny w bandery wszystkich narodów, z muzyką uczepioną gdzieś u komina, intonującą narodowe pieśni, powitany został z niekłamaną radością, a zebrana drużyna, z potężnym zapasem jadła i napojów, rozgościła się szybko na pokładzie chwiejącego się statku.

Potrójne uderzenie dzwonka, zachrypły głos gwizdka maszyny parowej i hurkot wody zmąconej pierwszem poruszeniem szruby, stały się hasłem do pożegnalnych okrzyków odpływających i pozostałych na bruku.

Odsunięcie się od brzegu i bieg statku wzdłuż bulwarów miasta, pozwoliły podziwiać całą piękność stolicy duńskiej i pojąć całą grozę położenia w roku 1807, kiedy flota angielska, pomimo twierdz zamykających cieśninę Sundu, wtargnęła do przystani miejskiej a zmusiwszy do milczenia baterye warowni, ogniem dział swoich zamieniła do połowy to piękne i kwitnące miasto w kupę gruzów i popiołów.

Pozostawiając na prawo słynną w owej epoce lunetę, wyzierającą groźnie z otchłani morskiej, a położeniem swym przypominającą nam słowa Mickiewicza, o owej „jak głaz może bodzącej reducie Ordona," posuwaliśmy się szybko wzdłuż wzgórzystych wybrzeży duńskich, zarośniętych bukowemi lasami, upstrzonych gęsto rozsianemi domkami letnimi kopenhagskich patrycyuszów i zakładami kąpielowymi w Belle-vue, Klampenborg i Scodsborgu; a zabierając zewsząd uczestników dla naszej wycieczki, dotarliśmy wśród gwaru rozmowy i powszechnej wesołości do pomostów przystani w Helsingör.

Wspaniałym jest widok tego historycznego, pełnego przygód dziejowych, romantycznych powieści i ludowych podań gniazda duńskiej wielkości. Przeciwległy po szwedzkiej stronie położony gród warowny Helsingborg, gołem okiem widzialny, tworzy tu ową wąską szyję zamkniętą, o kilkaset sążni naprzód wysuniętym, warownym zamkiem Kroneborg, który w dziejach duńskich odgrywał do niedawna tak ważną rolę.

Zbudowany w drugiej połowie XVIgo stulecia z olbrzymich kostek kamiennych, na skale sterczącej z morza, zdobny piękną strukturą i wysoką wieżą, otoczony wieńcem armat strzegących jego nietykalności a panujących aż do przeciwległego brzegu, Kroneborg uważanym był za klucz zamykający morze baltyckie i z tego tytułu wybierał rząd duński aż do roku 1847 myto, od każdego przepływającego okrętu.

Traktaty międzynarodowe zniosły ten uciążliwy podatek, zindemnizowawszy uprawnienia duńskie w kwocie 22 milionów talarów, które państwa najwięcej interesowane spłaciły; a gdy działa Kroneborga po dwakroć niezdołały przeszkodzić flocie angielskiej wtargnięcia wstępnym bojem na wody Sundu, zamek kroneborgski stracił na swej potędze i strategicznem znaczeniu. Mieści on obecnie w swych obszernych komnatach oddziały wojska i zbiór lichych obrazów i rozbudza już nie trwogę, lecz podziwienie w zwykle zabobonnych żeglarzach przywodząc im na pamięć w ustach ludu żyjące podanie, iż w podziemiach Kroneborga ukrywa się duch opiekuńczy Danii, ów *Holger Danske*, znany z opowieści Andersena, który jak biała dama w berlińskim pałacu, zwykł się pojawiać wówczas, gdy jakie nieszczęcie zagraża domowi panującemu lub narodowi duńskiemu.

Malmö przyjąwszy na swój pokład jeszcze i w Helsingör dość znaczny zastęp gości kąpielowych i skompletowawszy liczbę podróżnych do poważnej cyfry 600, rzucając na lewo zamek Marielyst z wspomnieniami Szekspira i domniemanym grobem Hamleta, pchany całą siłą pary, wysunął się raźno z kroneborgskiej szyi, jak płyn z odkorkowanej butelki, na pełne wody Kategatu.

Dotychczas panująca wesołość, powstrzymywana niekiedy następstwami przeludnienia statku i utyskiwaniem dam niemogących okazać swobodnie swych wytwornych strojów, ustępować zaczęła w miarę jak malały brzegi, zdala błyszczały pieniące zmarszczki rozgniewanego Kategatu, a statek wsuwał się w głąb roztwierającego morza.

Silny podmuch zachodniego wiatru, rozkołysał źwierciadło wody, które łamało się tem gwałtowniej, im dalej rozsuwały się jego ramy. Monotonne zagłębianie się statku i wznoszenie w górę, przerywane niekiedy zrywaniem na bokach, lub pryśnięciem rozbijających się fali, zwiastowały bytność na pełnem morzu, które zaraz upominało się nielitościwie o swoje prawa.

Ustał śmiech, pobladły kobiety, zwęziły się oczy mężczyznom i wkrótce pojawił się ów złowrogi majtek z długim pędzlem i w wodzie umaczanym sznurem, dla utrzymania na pokładzie niezbędnej czystości. Dla dzieci i kobiet wypróżniono szczupłe kajuty, do których znoszono co chwila omdlewające z wrażeń lub chorobą dotknięte osoby. Muzyka dobywając w zachrypłych tonach sił ostatnich, nie rozweselała już zdrowych, a dla słabych była jakby echem pogrzebowego obrzędu.

Junfru! cognac... krzyczeli na pokładzie zbici w jedną masę mężczyźni, chcąc przy jego pomocy nabrać otuchy i siły, do stawienia czoła zbliżającemu się do nich nieprzyjacielowi.

Młode dziewcze, owo Joungfrou z cognac'em, zręczne jak koza, zaspakajało jak mogło coraz natarczywsze żądania; lecz gdy i Joungfrou runęło na deski z całym zapasem kieliszków i cognac'u, gdy zamarł ostatni dech w trąbie muzykantów, a wychylanie się chwiejących głów męskich poza parapet pokładu wzmagać się zaczęło, gdy natłok nie dozwalał ani odrębnie pomieścić ani wygodnie spocząć chorobą morską dotkniętym, ogólne położenie towarzystwa podróżującego dla przyjemności, stawało się z każdą chwilą trudniejsze do zniesienia. Szturchanie, przewracanie, zanieczyszczanie się nawzajem, stało się tak powszechnem, jak skarga na spekulacyjne przeludnienie statku i gorące pragnienie jak najrychlejszego dobicia się do podwójnie upragnionego Kullen.

„Do Kullen dwie godziny drogi", pocieszał uszczęśliwiony połowem 2400 kronów przedsiębiorca wyprawy, lecz te dwie godziny, więcej niż dwie doby dla omdlewających żołądków.

Na szczęście wszystko co w ruch puszczone, zbliża się do kresu. Dobitniej zarysowały się ciemne brzegi Szwecyi i nad niemi poważnie wstawały poszarpane wzgórza; lecz opadła na siłach drużyna, już obojętnem okiem witała wspaniałe granitowe skały, jakie się nad domkami rybackiej wioski Kulla Gumarstorp dumnie piętrzyły. Nareszcie zarzucono kotwicę, lecz z niemałem przerażeniem turystów dość daleko od brzegu, bo Kullen nie będąc miejscem portowem, z powodu skał i mielizny, niedopuścił parostatku do siebie. Nadbiegłe od brzegu żaglowe czółna rybackie, usiłowały ze wszystkich stron zbliżyć się do naszego statku. Przy uporczywym wietrze zadanie niełatwe; szczęśliwie dokonane, świeżą przedstawiało trudność. Pokład parostatku górował nad dnem czółen najmniej o jeden sążeń, a w braku schodków, zejście do łodzi wymagało co najmniej cyrkowego skoku. Młodzież i osoby przyzwyczajone do podobnych podróży, skakali z pokładu chwytając się wyciągniętych rąk rybaków. Dojrzalsza generacya nie mogła się odważyć na podobne *salto mortale*, z jednego ruchomego przedmiotu na inny, szalenie wirujący, wykonać się mające.

(*Dokończenie nastąpi*).

z powodu niej zrobił jakikolwiek krok w Wiedniu. Taki obrót rzeczy o ile mi mówiono sprawił dobre wrażenie w Wiedniu i nie pozostanie bez uprzejmego echa. Nie dziwcie się, jeżeli za kilka godzin lub w tych dniach doniesie wam telegram, że ten lub ów dziennik „z rządem w stosunkach zostający“, przynosi lekkie skarcenie pułkownika Haymerlego i wypiera się całego dzieła. Już przed kilku dniami byłem w stanie stwierdzić na tem miejscu, że na dworze nie tylko nic nie wiedziano o ogłoszeniu broszury, ale nawet dotknęła ona sfery dworskie niemile. Być więc może, iż teraz, kiedy się we Włoszech wzburzenie uciszyło, oświadczenie takie formalnie nastąpi.

Zajście w Plewlje przeminęło bez złych następstw. Istotnie zachodziło nieporozumienie, jak wczoraj pisałem. Dla wyjaśnienia tego nieporozumienia udał się do Plewlje fzm. książę Würtemberg i pułkownik Albori.

Paryż 10 września.

Chociaż p. Gambetta wiele stracił w opinii od czasu, kiedy zamiast teki ministeryalnej, zajął miejsce spokojne i hojnie uposażone prezesa Izby, jednak ze zwykłą sobie zręcznością ma on jeszcze dosyć wpływu, ażeby doprowadzić do skutku program powszechnie znany i nakreślony w mowie jego pamiętnej w „Romans.“

Otóż ze źródeł dość pewnych przypisują p. Gambecie następujący projekt co się tyczy zmiany obecnego ministeryum, którego dni są jakoby policzone. Widząc że przeciw „projektowi Ferry“ powstają nie tylko głosy poważne jak pp. Jules Simon i Littré, ale większość rad departamentowych i że ministeryum obecne nie będzie dość zręczne ani silne, aby obronić ten projekt w Senacie, prezes Izby zamyśla zmienić skład ministeryum z d. 5go lutego, kierując przyszły skład gabinetu więcej ku skrajnej lewicy. Uważa bowiem, sprawiedliwie i logicznie, że „środek lewy“ stracił na swej powadze i wziętości w Izbie i w Senacie. A więc najprzód mają być usunięci pp. Waddington i Say; pierwszy nie tylko jako prezes gabinetu, ale także jako minister spraw zewnętrznych. Miejsce prezesa gabinetu naznacza się dla p. Freycinet, obecnego ministra robót publicznych a miejsce ministra spraw zagranicznych zajmą albo p. Noailles, dzisiejszy poseł przy dworze Rzymskim, albo co prawdopodobniej p. Challemel-Lacour, poseł w Bernie. Nakoniec miejsce p. Say (ministra finansów) zajmie p. Brisson, prezes komisyi budżetowej albo p. Wilson, jej sprawozdawca. P. Spuller, także przyjaciel od serca Gambetty, ma zapewnione sobie miejsce vice-sekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych. Prezes Izby i dyktator *par interum* dowiadujemy się z tegoż źródła, oprócz spraw wewnętrznych czuje że następuje chwila „doraźna“ (*le moment opportun*), ażeby Francya wystąpiła śmielej i czynniej w polityce zewnętrznej, wobec wypadków ważnych, które, zdaniem tu powszechnem, mają w krótce pojawić się na horyzoncie europejskim.

Le Soleil, o którym wam wspomniałem, w numerze dzisiejszym podaje następującą wiadomość z Wiednia, o której prawdziwości sami możecie lepiej sądzić niż ktokolwiek bądź:

„Ażeby zjednać sobie przychylność Polaków, ks. Bismark od kilku tygodni stara się zbliżyć z osobami wpływowemi, Polakami, którzy jednak przyjęli projekta ks. Bismarka z pewną obojętnością“....

„Hr. Herbert Bismark, który był temi czasy w Dreznie, zdaje mi się, że miał sobie poruczoną tę misyę. A hr. Bismark Bolen, przybył w tym celu tydzień temu do Drezna z kilku Polakami przybywającymi z Londynu i Paryża“...

„Hr. Bismark w Gastein, przyjął u siebie dwóch znanych powszechnie Polaków i traktował z nimi o „funduszach sekretnych“. Nie wiadomo wprawdzie o co tu chodzi, można sądzić jednak, że wszystkie te negocyacye mają za przedmiot spodziewane starcie się Rosyi z Niemcami“.

Korespondent ów wiedeński pisze, że to wszystko wyczytał w *Corespondence hongroise*, którą wydaje hr. Bethlen.

Przyjęcie amnestyonowanych przeszło dość spokojnie w Paryżu a nawet w Marsylii. Manifestacyj jednak nie brakło. Ten spokój zdaniem naszem kłamliwy; amnestyowanych przyjęto nie jako nieszczęśliwych, potrzebujących litości a najbardziej wsparcia, (którego bardzo skąpo dotychczas im udzielono), ale jako ludzi rehabilitowanych, którzy mają prawo w danym razie upomnieć się o krzywdy swoje. Dziwne zetknięcie się dat, pierwsi amnestyowani przybyli do Francyi w nocy z 3 na 4 września: pierwszy dzień rocznica śmierci Thiersa a drugi rocznica rewolucyi 4 września, z której wyszła dzisiejsza Rzeczpospolita.

Minister spraw wewnętrznych powołał adjunkta budownictwa Romualda Iszkowskiego do służby przy temże ministerstwie.

Prezydyum lwowskiego sądu wyższego mianowało kancelistów sądu krajowego we Lwowie: Justyna Winnickiego i Jana Frodla oficyałami sądu wyższego we Lwowie.

Wiedeń 12 września. *Pester Lloyd* omawia w wstępnym artykule przedłożenie rządowe o administracyi Bośni i Hercegowiny, które ma być wniesione w Radzie państwa. Z artykułu tego dowiadujemy się całéj treści owego przedłożenia. Składa się ono z czterech paragrafów: pierwszy wypowiada, co widocznie jest koncesyą zrobioną zapatrywaniu rządu austryackiego, że administracya, tworząca w myśl Art. XII ustawy z r. 1876 sprawę wspólną, należy do zakresu władzy rządu wspólnego. Drugi paragraf stanowi, że we wszystkich naradach ministerstwa wspólnego co do administracyi Bośnii i Hercegowiny, oba gabinety przedlitawski i węgierski udział brać mają przez swoich reprezentantów. *Pester Lloyd*, który wogóle z całego przedłożenia jest niezadowolony, uważa paragraf ten za niezrozumiały. Kto ma brać udział w obradach, powiada, to wcale parlamentu nie obchodzi, bo to jest prawo cesarza; jeżeli zaś chodzi o uchwalanie, wtedy rozstrzyga Art. XII, skoro to ma być sprawa wspólna; gdyby zaś nie była wspólną, natenczas rząd wspólny wcale się do niéj mieszać nie powinien.

Trzeci i czwarty paragraf rozróżnia wydatki zwyczajne bieżące od stałych inwestycyj. Pierwsze należałyby do kompetencyi delegacyj, drugie do obu parlamentów. *Lloyd* twierdzi, że art. XII nie zna takich spraw, których koszta uchwalane by były częścią przez delegacye, częścią przez parlamenty. Prócz tego rzecz w praktyce nie dałaby się przeprowadzić, ponieważ rozdzielenie obu tych kategoryj wywoływałoby ciągłe spory o kompetencyę. Wreszcie tam gdzie kraj sam nie jest jeszcze w stałém posiadaniu, nie może w ogóle być mowy o stałych inwestycyach.

Wreszcie co do konkluzyi o kwotach na pokrycie tych kosztów, twierdzi *Lloyd* kategorycznie, że nic w przedłożeniu nie powiedziano. Jest to loicznem, mniema ten dziennik, jeżeli sprawa ma być wspólną i obliczaną według kwot, lecz wspomniane rozdzielenie administracyi pozostawia kwestyę otwartą. *Pester Lloyd* nasuwa pytanie, czy wypadnie układać dwa zamknięcia rachunkowe i kto udzielać będzie absolutoryum, czy delegacye, które do jednéj części wydatków na inwestycye nie mają się mieszać, czy parlamenty, w obec których minister wspólny nie jest odpowiedzialny. Dziennik ten wątpi, czy hr. Taaffe zdoła to przedłożenie w Radzie państwa przeprowadzić, w Peszcie zdaje mu się to także nieprawdopodobném.

O przedłożeniach rządowych otrzymuje także *Bohemia* obszerne doniesienia, z których wyjmujemy tylko faktyczne. Otóż większa część tych przedłożeń zapowiedzianą była jeszcze przez poprzednich ministrów; tyczy się to naprzód przedłożenia o kompetencyi Rady państwa w sprawie administracyi krajów zajętych, czy t. z. bilu *ad hoc*, zapowiedzianego jeszcze w marcu przez hr. Andrassego w delegacyach. Jest to jedyne przedłożenie natury politycznéj. Dalej mają być wniesione przedłożenia odnoszące się do reformy podatków wraz z podatkiem dochodowym, osobistym, oraz ustawa o powstrzymaniu zarazy na bydło. Chodzi tu o uzupełnienie i ukończenie prac w połowie już przez poprzednią Radę państwa dokonanych. Przedłożenie o reformie podatkowéj nie wyczerpuje zresztą materyału ustawodawstwa podatkowego, jaki Rada państwa zastanie, owszem dla pokrycia chwilowo niedoboru zaprowadzone zostaną i częściowo podwyższone te podatki, które dotyczą interesów zysk przynoszących, zysków przypadkowych itp. Miano tu na myśli podatki istniejące już w innych krajach.

Rada państwa za zebraniem się swojem znajdzie także ustawę wojskową między przedłożeniami, nad któremi naradzać się ma, oczywiście nie całą ustawę wojskową, lecz przepisy jéj odnoszące się do unormowania siły zbrojnéj, które jak wiadomo obowiązywać miały tylko przez dziesięć lat i już w roku przeszłym moc prawną straciły, a obecnie obowiązują tylko prowizorycznie do końca grudnia r. b.

Inicyatywa rządu rozpocząć się ma od przedłożenia o budowie kolei Arlbergskiéj. W świecie finansowym utrzymują, że kapitały francuskie okazały się w ostatnich czasach bardzo skłonnemi do popierania tego przedsięwzięcia, które niemniéj dla Francyi jest ważne. Wreszcie ma rząd wystąpić z wnioskami od siebie w sprawie przymusu legalizacyjnego i w kwestyi lichwy.

Rosya.

Pomimo wiadomej noty *Gońcd urzędowego*, nawołującej prasę rosyjską do wstrzemięźliwości w opiniach i przyzwoitości w wyrażeniach o rządach obcych i kierujących niemi mężach stanu, prasa ta nie zaprzestaje swych wycieczek namiętnych przeciw Prusom i Austryi. Ks. Bismark jest zawsze pierwszą tych wycieczek ofiarą. O nim np. powiadają *St. Pet. Wiedom.*, że napróżno się stara nałożyć kagańce na usta Rosyan, napróżno czyni zabiegi, aby prasa rosyjska o nim i o jego polityce mówiła z szacunkiem lub milczała. „Żadne kagańce nie są w stanie stłumić słów oburzenia, jakie wywołuje na usta każdego Rosyanina jego polityka drapieżna, polityka rabunku i pogardy dla cudzych praw i cudzej własności, polityka pełna pychy, posunięta aż do pretensyi, aby Rosya stała się niemem narzędziem jego woli i milczała pokornie, gdy zagarnia sobie lub rozdaje swym sprzymierzeńcom (Austryi) uzyskane przez Rosyę jej krwią i ofiarami korzyści“. W innem zaś miejscu tenże dziennik powiada, że niedaleki ten czas, kiedy ks. Bismarka spotka (z rąk Rosyi oczywiście) los bohatera Sedanu, poczem — zdaniem dziennika — zamiast prawa pięści, żelaza i krwi, inaugurowanego przez ks. Bismarka, zapanują na świecie inne, bardziej ludzkie siły, odpowiedniejsze wymogom czasu, których zasadą dziś być powinny swoboda i postęp, a nie reakcya i wsteczność, wraz z nienasyconą namiętnością zaborów, których ks. Bismark jest żywem uosobieniem. „Naonczas polityka krwi i żelaza skończy swe panowanie w Europie, a jej mocarstwa nie będą już zmuszone trwonić nieprodukcyjnie wszystkie swe siły na utrzymywanie niezliczonych hord wojennych“.

Takich i tym podobnych słodyczy nie szczędzi prasa rosyjska ks. Bismarkowi, przed którym tak niedawno padała na kolana prawie, wielbiąc go jako pierwszego w świecie jeniusza. Ale i Austryi, jako domniemanej przyjaciółce teraźniejszej Prus, stanowiącej narzędzie ich nieprzyjaznej dla Rosyi polityki, dostaje się także niemało. Z powodu np. spodziewanej dymisyi hr. Andrassego, *Moskowskija Wiedomosti*, doszukując się jej przyczyn i możebnych czynników, powiadają, że hr. Andrassy usuwa się dla tego, że Austrya teraz przebywa kryzys bardzo niebezpieczną. „Zagarnięcie Bośni i Hercegowiny – zdaniem rzeczonego dziennika — sprawiło, że Austrya dziś stoi na bardzo ślizkiej pochyłości. Usunięcie się hr. Andrassego będzie niezawodnie hasłem bardziej czynnej i energicznej akcyi na Wschodzie, bo opozycya Węgier straci na sile. Z drugiej zaś strony — zabiegi dworu wiedeńskiego, dążące do zbliżenia się z Czechami, dowodzą, że Austrya nie jest wcale skłonną do ustępstw na Zachodzie. Tym sposobem tworzy sobie kolizyę, której wynikiem w niedalekiej przyszłości będzie, że na porządku dziennym spraw europejskich stanie „kwestya austryacka“, zupełnie podobna do „kwestyi wschodniej, czyli tureckiej“. *St. Pet. Wiedomosti* zaś powiadają: „Niepodobna powstrzymać się od słów oburzenia, widząc, że w chwili, gdy nasz ostatni żołnierz opuszcza kraje, zdobyte krwią naszą, posuwają się tam austryaccy pionierowie germanizacyi, zagarniając prawie połowę Turcyi europejskiej i jawnie uzurpując sobie prawa na to wszystko, co było zdobytem przez nas wyłącznie; niepodobna nie wzdrygnąć się ze wstrętem na widok, że ci sami zuchowie, zagarniający cudze korzyści, zwracają się do nas frontem i nawet wyzywają nas zuchwale, poddając ostracyzmowi i prześladowaniom wszelakim to wszystko, co im przypomina imie Rosyi“...

I na dowód, że tak się dzieje, przytacza dziennik petersburski otrzymany przez siebie list ze Lwowa, który zanadto wiele ciekawych i sensacyjnych, choć prawdopodobnie po większej części zmyślonych, zawiera wiadomości, abyśmy nie mieli powtórzyć go tu w głównych ustępach. A dodać musimy, że dziennik petersburski lwowskiemu korespondentowi swojemu (który podpisał się pseudonymem: „Rosyanin austryacki“) najzupełniej ufa, ręcząc uroczyście za wiarogodność wszystkich, przytoczonych przez niego wiadomości i faktów.

Pisze tedy ów korespondent: „Otrzymujemy tu bez ustanku wiadomości o różnych środkach przedsiębranych przez władze austryackie, a dowodzących, jak stały się one czujnemi na wszystko, co dotyczy Rosyi i bojaźliwemi przy każdem zetknięciu, jak strasznemi są dla nich imaginacyjne podszczania przez emisaryuszów rosyjskich ludności rusińskiej w Galicyi, jak nareszcie dławi ich ciągle widmo trwogi, że tuż wpadną wojska rosyjskie do Galicyi i zdobędą ją. Na całej linii granicy austryacko-rosyjskiej są w ustawicznym ruchu komisye wojskowe, które te granice badają i przenoszą na mapy. Osobne zaś komisye są wyznaczone dla zbadania pogranicznych rzek. Wszyscy dowódcy pułków, kansystujących na pograniczu, otrzymali sekretny rozkaz doniesienia natychmiast, kto z oficerów lub jednorocznych ochotników Polaków ma w Królestwie Polskiem albo w guberniach granicząych z Austryą rodziców lub bliskich krewnych? Kto z oficerów znajdujących się na urlopie dłuższym, lub w rezerwie mieszka czasowo w Rosyi i w jakiej mianowicie miejscowości? Jakie mniej więcej są ich przekonania polityczne i w jakiej mierze zasługują oni na ufność?

„Mimowolnie — powiada dalej korespondent — wynika pytanie: na co są te wszystkie wiadomości tak skrzętnie zbierane? Ale na pytanie to łatwo odpowiedzieć. W Królestwie Polskiem i w guberniach zachodnich jest bardzo dużo poddanych austryackich, którzy zajmują się bądź administracyą większych majątków, bądź pracami technicznemi przy fabrykach, bądź też gospodarstwem własnem na dzierżawach. Synowie ich, służący w wojsku austryackiem jako oficerowie, roczni ochotnicy lub rezerwiści, utrzymują oczywiście ciągłe stosunki z rodzicami i krewnymi i często jeżdżą do nich. A więc wszyscy ci wojskowi, skoro się okażą „godnymi ufności“, t. j., skoro dowiodą swej nienawiści dla Rosyi, będą mogli być użytymi pożytecznie dla różnych zwiadów, szpiegowań i knowań. A takich wierzcie mi, znajdzie się dużo, bo rzecz dziwna, nie masz uczucia między Polakami bardziej rozpowszechnionego, jak nienawiść dla Rosyi“.

Po wynurzeniu tego podziwienia, które byłoby bardzo zabawnem, gdyby nie było cynicznem, „Rosyanin austryacki“ przystępuje do scharakteryzowania „smutnego stanu ludności rusińskiej w Galicyi“. Powiada tedy, że nieufność rządu do duchowieństwa ruskiego dochodzi tu do granic niesłychanych. Przytaczając na dowód tego znane rozporządzenie metropolity Sembratowicza, wzbraniające księżom unickim utrzymywania pism cerkiewnych, wychodzących w Rosyi, upewnia korespondent, że rozporządzenie to tak bardzo dogodziło ministrowi spraw wewnętrznych, iż nie tylko urzędownie podziękował za nie Metropolicie, ale nawet wydał osobny okólnik do wszystkich starostw aby donieśli niezwłocznie, kto w ich powiatach otrzymuje dzienniki czasopisma i książki rosyjskie, jakiej mianowicie treści, czy otrzymuje je za opłatą prenumeraty, lub *gratis* i jaką drogą, t. j., czy bezpośrednio, czy przez księgarnie, lub też drogami prywatnemi? „Oto do czego dochodzi ostracyzm w konstytucyjnej Austryi! — powiada korespondent — dość jest otrzymywać i czytać dzienniki lub książki rosyjskie, aby być pomieszczonym na indeksie podejrzanych“.

„Nie dość na tem, ciągnie dalej korespondent lwowski. W ślad za pierwszym wydany został okólnik drugi, wyraźnie już pouczający, jak postępować i do jakich wybiegów uciekać się należy, aby osiągnąć to, czego zwykłemi drogami osiągnąć się nie da. Ten okólnik jest arcydziełem swojego rodzaju. Zaleca on śledzić pilnie i donosić natychmiast, kto mianowicie z księży unickich a także studentów-Rusinów wyjedzie na wakacye lub w innym czasie do Rosyi? dokąd mianowicie i po co? Skoro zaś ktoś z nich powraca z Rosyi, to cicho, bez rozgłosu, bez odbywania jakichbądź rewizyj, dowiedzieć się jednak koniecznie, czy nie przywozi z sobą jakich książek lub pism, a jeżeli przywozi, to jakie? Jeżeliby te książki nie odpowiadały stanowi i powołaniu tego, który je przywiózł (jeżeliby np. ksiądz przywiózł z sobą pismo literackie lub polityczne), to należy mu wydać proces w drodze sądowej, którego gdyby prokuratorya nie chciała lub nie mogła popierać, to konfiskować książki pod pierwszym lepszym pozorem pominięcia przez właściciela formalności celnych, lub tym podobnych. Takim to strachem przejmuje rosyjska prasa władze austryackie!..“ dodaje korespondent.

Ale jeszcze nie koniec t. z. „faktów“, przytoczonych przez korespondenta, na dowód wrzekomego „prześladowania“ przez rząd austryacki Rusinów. Opowiada on bowiem, że minister oświecenia miał jakoby przysłać do Rady szkolnej we Lwowie bardzo ostrą admonicyę pisemną za to, że według otrzymanych przezeń wiadomości, w szkołach rusińskich w Galicyi, niektórzy nauczyciele wykładają nauki nie w miejscowym ruskim, lecz w języku zbliżającym się bardzo do rosyjskiego, co tolerowanem być nie powinno. Przy czem minister rozkazał jakoby przysłać sobie wykaz tych nauczycieli, którzy wprowadzają język rosyjski do wykładów szkolnych.

Na zakończenie zaś „Rosyanin austryacki“ donosi o następującym fakcie, za prawdziwość którego ręczy najuroczyściej: „W Wiedniu, w czasie tworzenia nowego ministeryum, rozeszła się była pogłoska, że ministrem czeskim ma być mianowany Rieger. Niektórzy z wpływowych Polaków zwrócili się do ministra Ziemiałkowskiego z zapytaniem: czy to prawda? Ziemiałkowski zaś odpowiedział im na to: „„Ministrem w Austryi może być tylko ten, kto nigdy zgoła nie splamił się jakimkolwiek stosunkiem z Rosyą, a tem bardziej, jawną dla niej sympatyą““. „Krótko to, lecz jasno, powiada w końcu korespondent. Nieprawdaż, że te słowa charakteryzują w zupełności teraźniejszy stosunek Austryi z Rosyą?“

Na tem się kończy korespondencya lwowska, będąca, jak widzimy, zbiorem wiadomości tendencyjnie przekręconych lub po prostu fałszów i plotek politycznych, które jednak stanowią dla dzienników rosyjskich motywa do twierdzeń, że zgoda jest niemożebną między Rosyą a Austryą, bo ta szuka zaczepek i wznieca zatargi.

Anglia.

O katastrofie w Kabulu nadeszło kilka bliższych szczegółów. Wicekról Indyj lord Lytton przesłał d. 5 b. m. do Londynu następujący telegram: „W nocy na 4 b. m. nadeszła do Ali Khel wiadomość, że zrana d. 3 b. m. poselstwo angielskie w Kabulu zostało zaatakowane przez trzy zbuntowane afgańskie pułki, do których później przyłączyło się sześć innych pułków. Poselstwo broniło się jeszcze, gdy gońce wychodzili z Kabulu. Generał Massey otrzymał rozkaz, ażeby nazajutrz zrana wyruszył z Ali Khel do Shutargardan. Generał Roberts z Simli stanie w pięciu dniach w Peiwarze i obejmie komendę nad wojskami, które szybko wyruszą na Kabul. Pułkownik Baker dowodzić będzie brygadą. Generałowi Stewartowi nakazano trzymać się w Kandaharze a w razie potrzeby uderzyć na Ghuzni. Dwa listy od emira nadeszły do Ali Khel: Pierwszy, z daty 3 b. m. o godzinie 8 zrana, donosi, że pomiędzy wojskami, które zgromadziły się w Bala Hissar, aby domagać się zaległego żołdu, powstał bunt. Żołnierze ukamienowali oficerów, a następnie zaczęli obrzucać kamieniami hotel poselski, na co Anglicy odpowiedzieli salwą karabinową. Zaburzenie doszło do szczytu. Z miasta i okolicy zaczął się gromadzić lud do Bala Hissar i zaczął burzyć park artyleryi i magazyn. Wszystkie wojska i lud rzuciły się na poselstwo. Ja, emir, wysłałem Dauda Szacha na pomoc poselstwu. Przed hotelem poselskim zrzucono go z konia i raniono kamieniami i włóczniami; kona on w tej chwili. Następnie wysłałem Yahaya Chana i własnego syna z koranem i *mol'ahami*, ale niestety, nic to nie pomogło. Zaburzenia trwają do tej chwili, zamęt przewyższa wszelkie pojęcia“. Drugi list emira z d. 4 b. m. opiewa: „Wczoraj od świtu do nocy zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, ażeby zburzyć budynki, w których mieściło się poselstwo. Po obu stronach padło wielu ludzi. Wieczorem podpalono hotel poselski. Przez cały dzień wczorajszy byłem blokowany wraz z 5 towarzyszami. Niemam żadnych wiadomości od posła i nie wiem, czy wraz z swoimi ludźmi został zamordowany, czy tylko wzięty do niewoli i uprowadzony“.

W uzupełnieniu powyższych wiadomości podaje *Standard* z Bombaju następujący telegram: Walka dokoła poselstwa trwała cały dzień a bardzo wielu buntowników poległo. Budynki, w których pomieszczono poselstwo były z drzewa a wieczorem udało się Afganom podłożyć pod nie ogień. Anglicy, którzy zostali jeszcze przy życiu, wypadli z budynków i chcieli się przebić. Obrona była rozpaczliwą. Wszyscy zostali wymordowani. Gońce, którzy przynieśli wiadomość o katastrofie, powiadają, że zwłoki Anglików leżały po ulicach. Dziewięciu konnych gidów uszło szczęśliwie, bo w chwili szturmu na poselstwo nie byli w domu; wyjechali za prowiantem, a dowiedziawszy się, co się dzieje w mieście, schronili się do wąwozu Shutargardan. Wiadomość ta wywołała w całym Hindostanie okropne oburzenie. Wszyscy domagają się zburzenia Kabulu, który po raz drugi jest widownią mordów, a przynajmniej zburzenia jego murów i cytadeli. Uczucie wściekłości zawładnęło całym Hindostanem i powszechnie dają się słyszeć głosy, że katastrofa nastąpiła tylko dlatego, że zaniedbaliśmy zająć Kabul, gdy stał przed nami otworem. Personal angieskiego poselstwa w Kabulu składał się z sir Ludwika Cavagnari, posła; Williama Jenkynsa, sekretarza; Dra Kelly i porucznika Hamiltona, dowódcy eskorty, składającej się z 26 jeźdźców i 50 żołnierzy z korpusu gidów.

Turcya.

Z Stambułu pisze 2 b. m. sprawozdawca *Polit. Corresp.*: „Na przedwczorajszej konferencyi dał Savfet basza greckim komisarzom odpowiedź turecką, na którą czekano z niecierpliwością. Na konferencyi byli także obecnymi radcy Porty, Tarin i Parmis, którzy układali odpowiedź. W głównych zarysach odpowiedź turecka opiewa, jak następuje: „W zasadzie weźmiemy 13 protokół berlińskiego kongresu za podstawę rokowań, bo takie jest życzenie mocarstw, ale nie idzie za tem, ażeby ten protokół ułożony bez nas i wbrew naszej woli, na który nigdyśmy się nie zgodzili, miał nas wiązać w czemkolwiek. Nasi reprezentanci zastrzegli wyraźnie prawo Porty i swobodę działania na przyszłość, a ks. Bismark sam stwierdził, że aprobata protokółu z naszej strony ani jest potrzebną ani nikt się jej nie domaga. Jakoż zastrzegamy sobie zmianę linii granicznej, o której mowa w 13 protokóle, a zarazem swobodną dyskusyę nad każdym wnioskiem postawionym przez obie strony. Ożywieni duchem pojednawczym przystępujemy do rokowań, których rezultat i szczęśliwy wynik zawisł od Grecyi.“ Greccy komisarze przyjęli, jak wiadomo, powyższą odpowiedź do wiadomości i założyli protest przeciw jej zastrzeżeniom. Sfery dyplomatyczne są zdania, że w teoryi mają Turcy zupełną słuszność i że stanowisku przez nich zajętemu nie da się nic zarzucić. Z drugiej strony wszakże przyznają także wszyscy, że Grecy nie mogli stanąć na innem stanowisku, bo odstępując choćby od jednego tylko punktu traktatu berlińskiego, zrzekliby się tem samem najsilniejszego argumentu. Powszechnem jest zdanie że rokowania przeciągną się w nieskończoność, albo nastąpi natychmiastowe zerwanie wszelkich rokowań. W sferach wojskowych panuje usposobienie dość wojownicze. Sytuacyę ilustruje dosadnie przesyłka 27,000 skrzyń z bronią i amunicyą, która niedawno nadeszła z Ameryki. Na esplanadzie w Tophane utworzono istną górę z broni i amunicyi. Osman basza domaga się ciągle komendy nad korpusem, który ewentualnie zostanie wysłany przeciw Grecyi. W komendzie gwardyi cesarskiej zastąpił go właśnie Derwisz basza, dotychczasowy komendant IV korpusu armii i gubernator w Erzerum. Że nie ma wielkich szans pokojowego rozwiązania kwestyi greckiej, wypływa już z tego, że Savfet basza działa na własną rękę i nie zasięga opinii sułtana. Od chwili, w której Savfet został mianowany ministrem spraw zagranicznych, nie był ani razu u sułtana. Przypuszczają tedy niektórzy, że Sawfet basza zostanie usunięty a stronnictwo wojskowe nieprzyjazne Grekom odzyska wolną rękę do działania. Mówią także powszechnie, że po *bairamie* Mahmud Nedim będzie mianowany wielkim wezyrem. Wobec pewnej osobistości z najbliższego otoczenia swego miał się sułtan niedawno wyrazić, że już sama obecność Mahmuda Nedima w Bebeku napawa go otuchą. Francuski ambasador Fournier, jedyny mniej więcej rzecznik Greków, chciał uderzyć w słabą stronę Turków, oświadczając, że jeżeli kwestya grecka zostanie uregulowaną po myśli Francyi, to użyczy im ona swego pośrednictwa w znacznej pożyczce, która może wydobyć Turcyę z kłopotów finansowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 września.

Dowiadujemy się, że w Krakowie na Kazimierzu, w czasie obecnej przebudowy domu Nr 202 przy ulicy Szerokiej, wydobyto z muru wielką grubą płytę żelazną, wyrobu nie wcześniejszego nad wiek XVIII z przedstawioną na niej w odlewie tarczą z herbami Starykoń i Pilawa. Pan Konserwator oglądał zaraz na miejscu ten zabytek niawiadomego przeznaczenia.

— P. Franciszek Wyspiański, tutejszy rzeźbiarz, ofiarował dla tutejszej szkoły rzemieślniczej miejskiej naturalnej wielkości gipsowe popiersie ś. p. Dra Józefa Dietla, jako jej założyciela.

— W tych dniach odbyło się zgromadzenie majstrów szewskich w Krakowie w celu naradzenia się nad tem, czy wziąść udział w wiecu zwołanym przez szewców lwowskich i czy wysłać delegatów. Uchwała jednak żadna nie zapadła, wskutek czego odbyć się ma drugie zgromadzenie. Zwracamy jednak uwagę, że czas nagli, zdecydować się trzeba rychło, a znów nie tak trudno, bo inna decyzya jak wziąść udział i wysłać delegatów, zapaść nie może i nie powinna. Wszak tu chodzi o interes samych szewców; skoro zaś Lwowianie dali do tego pobudkę, to należy tam wysłać delegatów, choćby kosztem wspólnej kasy, jeżli zamożniejsi swoim kosztem jechać nie zechcą. Panowie starsi nie wątpliwie tak rzeczą pokierują, aby interesa szewców przez zwłokę lub niechęć nie doznały uszczerbku. Przypominamy jeszcze raz, że czas nagli, bo wiec za kilkanaście dni.

— Dnia 14 b. m. z powodu odpustu w Mogile Najdostojniejszy X. Biskup udzielać będzie tamże Sakramentu bierzmowania; w katedrze zaś na Wawelu odprawi się doroczne uroczyste nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem za cudowne ocalenie kościoła katedralnego od pożaru w dniu 14 września 1702 r.

— **Wola Justowska** 13 września.

(*X.*) Ilekroć stwierdzi się zbliżenie i łączność dworu ze wsią — pana z włościanami, — zawsze fakt taki naznaczyć jest pożytecznem i pocieszającem. Otóż świeży przykład takiej łączności dała nam w tych dniach Wola Justowska. W zeszły czwartek d. 4 b. m. po trzechdniowym odpuście parafialnym Ś. Bronisławy rozpoczął się w szkole tutejszej nowy rok szkolny. Wola należy do parafii Zwierzynieckiej. Wedle chwalebnego zwyczaju zaczyna się rok szkolny uroczystem nabożeństwem. Ponieważ jednak prowadzenie dzieci z Woli na Zwierzyniec połączone jest z niedogdnościami, dlatego p. Lach, miejscowy nauczyciel, uprosił księżnę M. Czartoryską, aby w kaplicy pałacowej zezwoliła dziatwie być na mszy św., na co się księżna chętnie zgodziła. Mszę św. odprawił miejscowy kapelan, podczas której odśpiewały dzieci piękne pieśni nabożne. Po nabożeństwie byliśmy świadkami rzewnego, rzadko praktykowanego aktu. Dzień 4 września jest dniem imienin młodziuchnej córeczki właścicieli Woli; dlatego też wyszedłszy z kaplicy otoczyły dzieci solenizantkę, trzy dziewczątka oddały jej piękne bukiety, a jedna z nich w krótkim wierszyku złożyła jej życzenia w imieniu całej szkoły. Solenizantka uradowana tak miłą niespodzianką, dziękując, zaprosiła najlepiej uczącą się młodzież na popołudnie na wspólną wycieczkę do Skał Panieńskich. Piękna pogoda towarzyszyła tej niewinnej ale charakterystycznej zabawie. O $2\frac{1}{2}$ godz. popołudniu wyruszyło z pałacu na Woli całe grono młodzieży wiejskiej w towarzystwie osób starszych do rzeczonego miejsca. Tutaj bawiono się w rozmaite gry, zaśpiewano kilka wesołych piosnek, a podczas tego przyrządzano rozmaite posiłki. Na zakończenie tej wycieczki obdarzyła księżna Zuzanna Czartoryska, matka solenizantki, wszystkie dzieci rozmaitemi upominkami. O godz. 5 uszykowano się do odwrotu i z śpiewem na ustach powrócono do pałacu, gdzieśmy nadspodziewanie a ku wielkiej radości wszystkich zastali oraz Najprzew. X. biskupa Dunajewskiego, który w rzewnych, prostoty pełnych słowach zachęcił dziatwę wiejską do dalszej nauki i udzielił błogosławieństwa. Zadowolenie malowało się na twarzy każdego z obecnych, a w sercu została pamięć niezatarta.

— Do Rady powiatowej bocheńskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich wybrany został X. Władysław Śniołucha, proboszcz z Chronowa; do Rady powiatowej nowotarskiej z grupy większych posiadłości adjunkt sądowy Maryan Mydło.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki powrócił onegdaj wieczór do Lwowa.

— Pomnik Palackiego odsłoniony został w niedzielę w Rożnowie morawskim. Z Czech zjechało na ten obchód dość gości, pomiędzy nimi Dr Rieger. Przemawiał katolicki ksiądz Przibyl. Minister Dr Pražak przysłał z Wiednia na ręce komitetu telegram.

— Przebywa obecnie w Wiedniu bogaty Grek z Konstantynopolu Hagie Costa, który odbywając dalekie podróże nigdy nie jedzie kolejami żelaznemi. Z Konstantynopola płynie zwykle statkiem do Tryestu a dalej posługuje się fiakrami. Bywając corocznie w Karsbadzie i Teplitz zawsze jeździ na kołach. W tym roku wrócił on właśnie z Teplitz fiakrem, jadąc do Wiednia 5 dni i zapłaciwszy za przejazd 100 złr. Obecnie targuje się ów wróg kolei z fiakrem, który go ma odwieść do Tryestu za 250 złr. z dziesięciu noclegami. Hagie Costa liczący lat 70, stracił, jak mówią, przed wielu laty żonę przez wypadek na kolei żelaznej i odtąd poprzysiągł sobie unikać tego rodzaju lokomocyi.

— Nie wszystkim komunardom wysłanym na wygnanie do Numei źle się powodziło, jak donoszą dzienniki. Niektórzy z nich doszli do znacznego majątku. I tak przybył na statku „Picardie“ do portu Vendres niejaki Bourdiner, który za przybyciem swem do Nowej Kaledonii nie posiadając ani szeląga, dorobił się jako przedsiębiorca budowli majątku wynoszącego 400,000 fr. Z tego powodu, ujrzawszy Paryż, postanowił on wrócić do miejsca swego wygnania. Wiktor Grellier, delegowany wydziału spraw wewnętrznych podczas komuny, założył w Numei restauracyę i zebrał sobie 40,000 fr. Wielu amnestyonowanych wolało pomimo ułaskawienia pozostać w Nowej Kaledonii, między innymi Armand, komisant handlowy, który w lipcu r. b. wybrany został członkiem rady miejskiej w Numei. Między amnestyowanymi znajduje się także kapitan Matusewicz, który był w swoim czasie adjutantem cesarza Maksymiliana.

— Szczególnego rodzaju synod odbył się jak donosi *Gazeta Koszycka*, w Kis-Falu na Węgrach.

Urządzili go Cyganie z wyższych Węgier, gromadząc się z daleka i zbliska na to zebranie dla omówienia „wspólnych interesów". Przy tej sposobności, jak mówi powyższy dziennik, odbywają się zwykle liczne śluby małżeńskie między Cyganami.

— Pisarz francuski p. Méry, utrzymywał w liczniejszem towarzystwie kobiet, że nie zna młodej kobiety brzydkiej, i że wszystkie są aniołami. „Czy i mnie pan liczysz do rzędu aniołów?" zapytała młoda dama, która mając nos spłaszczony, nie rościła sobie pretensyi do urody, a posiadając wiele innych zalet lubiła zwracać sama uwagę na swą wadę piękności. „Bez wątpienia!..... odpowiedział szybko p. Méry — jesteś pani aniołem, który spadł z nieba... na nos."

— Z Kijowa donosi Golos, że żydzi tamtejsi prześladowani są w sposób jak najbardziej barbarzyński i zmuszani do opuszczania miasta. Nawet urzędnicy wyznania mojżeszowego umieszczeni na rozmaitych posadach lub przy kolei żelaznej, zawezwani zostali bez najmniejszego powodu, aby się natychmiast wynieśli z miasta. Prześladowani żydzi opuszczają przeto masami miasto i często pozostawiają swoje mienie, aby się od prześladowania policyi uwolnić.

— Z powodu poświęcenia przed niedawnym czasem katedry w Nowym Jorku, zestawiono porównanie największych kościołów w świecie: Największym kościołem jest bazylika Ś. Piotra w Rzymie, mieszcząca 54,000 ludzi. Następnie katedra medyolańska, która mieści 37,000 ludzi; potem kościół Ś. Pawła w Rzymie 32,000; katedra kolońska 30,000. Dalej kościół Ś. Pawła w Londynie i kościół Ś. Petroniusza w Bononii po 25,000 ludzi. „Hagia Sofia" w Stambule, obecnie w rękach Turków, jako meczet Zofii, może objąć 23,000; kościół Ś. Jana Loterańskiego w Rzymie 22,000; Notre-Dame de Paris 21,000; nowa katedra w Nowym Jorku 17,000; katedra w Pizie i kościół Ś. Szczepana w Wiedniu po 12,000; kościół Ś. Dominika w Bononii 11,400; kościół N. P. Maryi w Monachium 11,000; kościół Ś. Marka w Wenecyi 7000 ludzi.

— Bagdadzki dziennik Zavra donosi, że tegoroczny połów pereł w zatoce perskiej, zazwyczaj wprowadzający do handlu największe perły, nie powiódł się wcale, w skutek czego trzeba być przygotowanym na podrożenie tego artykułu jubilerskiego. Połowem pereł w zatoce perskiej trudni się po największej części ludność wysp Bahrain, Arad i Kerak, która władcy tych wysp sułtanowi Mascatu płacić musi wysoki czynsz dzierżawny od tego przedsiębiorstwa. Łowiący perły na zatoce perskiej posiadają flotyllę, złożoną z 1600 łodzi i 8000 nurków. Połów rozpoczyna się w czerwcu, najobfitszy bywa zwykle w lipcu, a kończy się z początkiem września, ponieważ o tej porze woda jest już za zimna dla nurków, którzy nago spuszczają się na dno morskie. Otóż pan na łodzi nawet w lipcu połów nie wydał szczególnego plonu, a kilka piękniejszych pereł, jakie wydobyto z dna morskiego, zakupił na miejscu po bardzo wysokich cenach agent Szacha perskiego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Wróblewskiego, posługującego za kradzież; Hermana Weltscha, posługującego za zbiegnięcie z nauki i za kradzież w Tarnowie popełnioną; za pijaństwo piętnaście osób.

Do odpowiedzialności pociągnięto czterech parobków za przeładowanie wozów węglami.

— P. Tadeusz Pol złożył w policyi teczkę z książkami i zeszytami szkolnemi, należącą do Kazimierza M., którą znalazł dziś rano na Podwalu.

Teatr Letni. W niedzielę d. 14 września: Obraz ludowy w 4 aktach, ze śpiewami, przez Juliana Łętowskiego; muzyka J. Waleryana: *Uroki*.— (Ostatnie przedstawienie w teatrze letnim). — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 12 września pogoda; termometr od 5·5 doszedł do 20·5 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 7ej d. 13 stan jego był 745·1 millim., termometr 9·8 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 14 września: Im. N. P. Maryi; Podw. Ś. Krzyża; w poniedziałek 15go Nikodema m.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 37 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z oddziału prym. Zarewicza w Krakowie. Glücka: Przypadek pierzchnicy czerwonej; prof. Blumenstoka: Kazuistyka sądowo-lekarska (c. d.); Sprawozdania z rozpraw Ultzmanna i Auspitza w Wiedniu przez Drów Kramarzyńskiego i Glücka; E. Sawickiego (we Lwowie): Listy z podróży i z praktyki; prof. Oettingera: Zbiór pism hippokratowy w świetle nowożytnej krytyki (c. d.); Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

— Treść Nru 191 *Biesiady Literackiej*: Myśliwi (drzew.); Z książeczki pamiątek p. M. Bałuckiego (c. d.); Listy z zakątka przez J. I. Kraszewskiego; Sztuka wykrywania śródeł (dok.); Z niedawnych wspomnień, spisał St. Bełza; Sierpień (drzew.); Coby dla niej zrobić można; Czytanie starej kroniki (drzew.); Wiadomości bieżące itd.

— Treść Nru 140 *Wędrowca*: Z wyspy Wielkanocnej (z drzew.); Od zmroku do świtu (c. d.); Owoce południa i ich dzieje (c. d.); Pompei w 79 i 1879 r. przez B. Gerpego (c. d.); Kilka wspomnień z Tatr spisał Dr Br. Gustawicz; Krajobraz z Czarnego lasu (drzew.); Jałta (z drzew.); Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 10 arkusz podróży „Holandya" E. de Amicis.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu", złożyli: Dr F. C. 5 złr., M. Saryusz Zaleski 5 złr.; Kazimierz Rysz 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Targ miejski.

D. 7 b. m. skonfiskowano dwom kijackom z Piasków Maryannie Rudzińskiej i Maryannie Laszczykowej mięso wołowe, które przeniósłszy przez rogatkę Podgórską, w Rynku głównym sprzedawały; mięso to zniszczone zostało; Maryannie Gułaczonce zaś z Golkowic koszyk śliwek damasek niedojrzałych, które również zniszczono.

D. 10 b. m. skonfiskowano Małgorzacie Wroninie z Gaja garnuszek masła zarobionego.

D. 11 b. m. skonfiskowano Agnieszce Gradosionce z Rudnika grzyby robaczliwe i stare, które zniszczono.

D. 12 b. m. skonfiskowano Józefie Pietrończykowej, przekupce krakowskiej, koszyk gruszek zgniłych, które zniszczone zostały; Zofii Jałozynie z Kosocic garnek masła zanieczyszczonego i nie świeżego.

Kraków, 13go września. *Siermontowski*, kom. targ.

Wiedeń 11 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku zawierano transakcye na towar efekt. i na mies. bież. po 33 złr. **Peszt**, 10 września: 31·25—32·— złr.— **Wrocław**, 10 września: w miejscu 50·22 — mrk. żądano — na wrzesień 51·— mrk. ofiarowano. ——— **Szczecin**, 10 września: w miejscu 54·60 mrk., na wrzesień 53·30 mrk., na wrzesień-październik 52·80 mrk., na listopad-grudzień 51·60 mrk. — **Berlin**, 10 września: w miejscu 54·90 mrk., na wrzesień 54·50 mrk., na wrzesień-październik 53·70 mrk., na kwiecień-maj 53·70 mrk. — **Paryż**, 10 września: za wrzesień 62·25 frank., na październik 61·75 frank., na listopad-grudzień 61·25 frnk., na stycz.-kwiec. 60·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 11 września: za 50 kilo z dworca z cłem 8·25 złr. — **Tryest**, 10 września: za 100 kilo bez cła 10·25 złr. — **Brema**, 10 września: za 50 kilo 7·05 mrk. — **Hamburg**, 10 września: w miejscu 7·10 mrk., na wrzesień 7·— mrk., na paźdz.-grud. 7·40 mrk. — **Antwerpia**, 10 września: za 100 kilo 17·50 — frk. — **Nowy Jork**, 10 września: za galonę (= 3¾ kilo) 6⅝ ct. pap., w **Filadelfii** 6⅝ ct. pap.

Peszt 10 września. *Targ zbożowy.* Płacono za pszenicę po 75 kilogr. po 11·35—11·35 na 80 kilogr. po 12·30—12·35. Żyto na 70—72 kilogr. po 8·—8·15. Owies na 36—45 kil gr. po 5·95—6·10. Kukurudza po 6·85—6·90. Proso po 6·75—6·80. Olej po 30·75—31·—. Spirytus po 31½—32— zł.

Wrocław 10 września. Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·20 mrk. Żyto na 200 funt. po 14·—30 mrk. Owies na 200 funt. po 13·40 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 21·—25 mrk. Olej po 54·— mrk. Spirytus po 52·—. Kukurydzę po 12·— mrk.

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 września.

HOTEL SASKI. Książę D. Radziwiłł z Litwy; J. Röme Seibersdorf; T. Cywińska z Choliborzyc; M. Moszczyńska z Broniszewa; P. Komornicki, A. Dulębowa z Warszawy; hr. Elżb. i M. Walewskie z Warszawy; hr. Ign. Stadnicki, Z. Strzynowski z Odessy; B. Bierzyński z Kielc; K. Bötleher z Bremen; Wł. Sanetkowski z Sokala; K. Rykoszewska, E. Jasieńska, G. Szydłowska, Marya Parisat z Warszawy; J. Kosielnicką, R Lasocki z Kongresówki; Bron. Homolacz z Rzędowic; M. Grabowska z Grzymały; A. Lipska z Ławkowa; Ign. Fried ze Lwowa; B. Fischer z Wiednia; Helena Wedele z Drezna; Dr P. Tassig z Wiednia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. F. Świerczewski z Olszyny, Z. Kącki z Petersburga, T. Starczewska z Warszawy, Z. Znamięcki ze Stryja, B. Piotrowski z Kongresówki, M. Sokolnicka z Warszawy, H. Osowska z Kongresówki, B. Mychowa z Kongresówki, A. Dembon z Głogowa, J. Jaroński z Bochni, X. J. Goryl z Lipowy, J. Zubrzycki z Rabki, J. Łabęcki z Granicy, W. Samczuk z Petersburga, J. Sucham z Ołomuńca.

HOTEL pod RÓŻĄ. Z. Wojewódzka z Warszawy; P. Przybylska z Wilna; A. Paryosko z Warszawy; K. Skrzyńska z Orenic; T. Scott z Birmingham; K. Grużewska z Orłowa; J. Olinkiewicz z Jass; K. Gizicki z Biały; W. Burda z Bielska; J. Kozłowska z Łomży; K. Polt z Krems; J. Jędrzejowicz z Czapli; J. Rosenfeld ze Lwowa; A. Walberg z Kairu; S. Kamocki z Kongresówki; H. Grodecka z Słupsk; A. Puchalska z Baryczki; A. Sawicka z Biały; K Klimczycki z Pienianki; A. Syroczyński ze Lwowa; F. Śmiełowski z Biały.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 września. Generalny konsul francuski Tricon powraca do Aleksandryi i ma polecenie działania wspólnie z Blignièrem. Wicekról egipski chce w każdym razie zapłacić kupon październikowy. Subskrypcya dla amnestyonowanych bardzo świetnie się rozwija. Oprócz składek pieniężnych mnóstwo osób ofiaruje także opiekę, gościnność, przyjmowanie dzieci na wychowanie, oraz posady dla amnestyonowanych. Wybór Blanquiego w Bordeaux zdaje się być zapewnionym.

Londyn 12 września. Korespondent wiedeński *Timesa* oświadcza, że nieprawdziwą jest pogłoska o tajnym traktacie między Austryą a Turcyą jakoby zawartym. Z Afganistanu nie ma nowin. Emir jak donoszą, nie żyje. Rząd nie otrzymał żadnych wiadomości z Kabulu.

Konstantynopol 11 września. Augustyn Layard wraz z rodziną i dragomanem poselstwa odjechał dziś do Beirutu. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi oświadczyli przedstawiciele Grecyi, że musieli zażądać nowych instrukcyj, obiecali jednak zająć pojednawcze stanowisko, a na najbliższem posiedzeniu, którego dzień sami oznaczą, rozpoczną się właściwe rozprawy.

W dziennikach wiedeńskich toczy się od dni kilku walka o przedłożenia rządowe, które wniesione być mają zaraz za zebraniem się nowéj Rady państwa. Pomimo całéj zaciętości téj walki, jest ona jednak tylko sporem *de lana caprina*, przewlekanym jedynie dla zapełnienia szpalt w porze ogórkowéj. Dopóki bowiem przedłożenia te nie są w całéj osnowie znane i to ze źródła urzędowego, wszelka dyskusya opartą być musi na domysłach i na tych danych, jakie przyniosły dzienniki niby dobrze poinformowane. Podstawa to zbyt słaba. Zapisujemy ten spór, bo niepodobna go pominąć, gdyż zajmuje w dziennikach dużo miejsca, a w polityce wewnętrznéj prawie jedynym jest w téj chwili przedmiotem dyskusyi publicznéj.

W Priboju urządza się załoga austryacka na leże zimowe. Na płaskowzgórzu za miastem staną do końca października ubezpieczone wałem baraki. Ściany baraków mają być zbudowane z kamieni spojonych na sucho i pokryte dachami, do których przygotowane już są wiązania żelazne.

Względem opuszczenia Taszlidży (Plewlje) przez wojska tureckie podpisanym już został poprzednio układ z Husni baszą w Serajewie. Dotychczasowy komendant placu dotąd jednak do niego nie zastosował się, oczekując na to wyraźnego rozkazu z Konstantynopola, który zapewne odbierze. Fzm. książę Wirtemberski zjechał na miejsce i rozlokował wojska austryackie ze zwykłą sobie przezornością.

Zwykle pobyt cesarza Aleksandra w Warszawie zostawia jedyny ślad w udzieleniu kilku godności i odznak dworskich. Tym razem zakończyło się wszystko na podarkach dla artystów i artystek teatru i baletu warszawskiego, oraz na udzieleniu godności dam honorowych, z których jedna Polka a druga Rosyanka.

Zapowiedziane przybycie kanclerza niemieckiego do Wiednia góruje dziś w biuletynie politycznym wszystkich dzienników. Przestają już mówić o znaczeniu misyi Manteuffla, a łamią sobie głowy, co znaczy ta rewizyta ks. Bismarka u hr. Andrassego i to w chwili, kiedy on ma ustąpić od steru.

Filantropia służy na pozór rehabilitacyi bohaterów komuny paryskiej. Dzienniki republikańskie a nawet umiarkowane podają opisy niedoli jaką przebyli skazańcy i smutnego stanu w jakim powracają. Ludność Paryża rozrzewnia się temi opisami, a gromadząc się tłumnie na dworcu wita amnestyonowanych jakby ofiary niesprawiedliwości i reakcyi. Brakuje tylko kwiatów i wawrzynów, aby niemi wieńczono ludzi, którzy ulegli słusznej karze. Jakiś redaktor plugawego *Pere Duchesne* odznaczającego się sprosnością języka przy zbrodniczych tendencyach, jest dziś przedmiotem owacyi, a dziennikarze republikańscy podejmują go na uczcie. Demoralizacya narodu nie może dalej już postąpić, jak to przyjęcie tryumfalne ludzi, którzy do zbrodni pospolitych przyłączyli zbrodnię wobec narodu. Składki na rzecz komunistów jak donosi telegram idą świetnie; dziwić się temu nie można bo we Francyi jest tyle pieniędzy, że każda składka w jakimkolwiek kierunku reklamą poparta jest pewną powodzenia. Ale filantropia Paryżan sięga dalej, bo otacza opieką, zapewnia posady i stanowiska tym, którzy jeśli otrzymali amnestyę, powinniby się ukorzyć wobec niezatartych jeszcze śladów zniszczeń, jakie szerzyli, nieszczęść i hańby, jaką na Francyą ściągnęli. Wszelako komuniści wracają w chwili, kiedy ich dążność zniszczenia pomników narodowych i gmachów historycznych znowu przez rząd podjętą została. Wprawdzie restauracya spalonego *Hôtel de ville* postępuje, ale ratusz paryski postanowiono oczyścić z wszystkiego, co monarchiczną przypomina przeszłość aż do popiersia bohaterskiego króla Henryka IV. Natomiast postanowił rząd zburzyć pawilon w pałacu tuillieryjskim od ogrodu, dla tego, że w tym pawilonie mieszkał Napoleon III. Czyliż to nie jest już zupełny powrót i kontynuacya robót komuny?

Znów jedna rozmowa więcej dziennikarza z dyplomatą. Miał ją sprawozdawca dziennika *Soleil* z ks. Gorczakowem. Kanclerz rosyjski z całą swobodą miał mówić, ale nie o polityce rosyjskiej i jej zamiarach na Wschodzie, w Europie, lub w środkowej Azyi, ale o powodach osobistej nieprzyjaźni ks. Bismarka. Nie powtarzamy tej rozmowy, bo niema ona nawet pozoru prawdopodobieństwa, tak dalece nie jest dyplomatyczną. Możemy tylko do powodów nieprzyjaźni dwóch kanclerzy, o których mówi *Soleil* dodać jeden, który mamy z dobrego źródła. Ks. Gorczakow pragnął uzyskać nominacyę dla swojego syna na ambasadora w Berlinie. Według zwyczaju przesłano zapytanie do gabinetu berlińskiego, czy będzie tam dobrze widziany młody ks. Gorczakow. Na zapytanie to nie dano żadnej odpowiedzi, a kanclerz rosyjski umiał zaniechać myśli posunięcia swego syna na tak ważną posadę dyplomatyczną. Opowiadano nam także, że kanclerz rosyjski zapytany raz przez cesarza jakich mamy zdolnych dyplomatów? wymienił bar. Uexkula i Saborowa, a dodał, trzeciego wymienić mi nie wypada, jest nim syn mój. Powszechnie zaś nie przypisują wielkich zdolności młodemu ks. Gorczakowowi.

Co się tyczy pogłoski o odwołaniu hr. Szuwałowa, ma on być przeniesionym nie do Rady stanu, ale do Rady państwa. Wielka to różnica, bo o ile Rada stanu jest rodzajem senatorskiego areopagu, Rada państwa w Rosyi składa się tylko z kilku najzaufańszych dygnitarzy i bywa wstępem do pierwszorzędnych stanowisk.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 13 września (*pryw.*). Książę Bismark przyjechać tu ma d. 19go lub 20go b. m. Stanowczo dzień nie jest oznaczony; również nie wiadomo, jak długo kanclerz tu zabawi.

Wiedeń 13 września. *Communiqué* zamieszczone we *Fremdenblacie* z powodu broszury *Italicae res*, która żywą polemikę wywołała w dziennikach, mówi: „Teraz, gdy bardziej przedmiotowe ocenienie tego pisma również we Włoszech nastąpiło i rząd włoski w trafnem ocenieniu swoich stosunków do gabinetu austro-węgierskiego zaniechał czynić kroki w tej okoliczności, możemy oświadczyć, że przypuszczenie, jakoby rząd austro-węgierski był w jakimbądź związku z broszurami, całkiem jest mylne. Pułkownik Haymerle niebył bynajmniej upoważnionym do ogłoszenia, a koła decydujące tem bardziej były niem zdumione, że rząd zasadniczo pochwalać niemoże, aby jego funkcyonaryusz opinie powzięte na swem urzędowem stanowisku czynił bez upoważnienia rządu przedmiotem publicznego wyłuszczenia".

Tryest 12 września. Wczoraj wieczorem ukazał się książę Czarnogórski wśród okrzyków mnóstwa ludu na balkonie ratuszowym. Książę Mikołaj zwiedzał kościół słowiański i pałac Miramar, a potem udał się na parowiec „Andreas Hofer" w towarzystwie władz i odjechał w południe do Kotaru.

Berlin 13 września. *Nordd. allg Ztg* podnosi, że artykuł *Journal des Débats* słusznie przeciw legendzie dziennikarskiej powstaje, oświadczając, że powód do owej walki z trudnością da się odgadnąć, o ile, że kanclerz rosyjski i niemiecki od kongresu berlińskiego, gdzie w jak największej byli z sobą zgodzie, nie mieli z sobą bezpośrednich stosunków osobistych.

Londyn 12 września. Według urzędowych doniesień przybyli Anglicy do Shutargardan; doniesienia te stwierdzają, że postawa Emira w czasie powstania była przyjazną, powstanie jednak z góry było organizowane. Wicekról mniema, że wkrótce uśmierzy powstanie i nie żądał dotąd wzmocnienia wojska. Wojsko w ten sposób jest rozłożone, że Roberts w 3 brygady z 6,500 ludźmi maszeruje ku Kabulowi. Przestrzeń między Shutargardana, Thull obsadzoną będzie 4000, a przesmyk Khyber 6000 ludzi. *Standard* donosi, że księża afgańscy zachęcają do wojny świętej przeciw Anglikom. *Daily News* donoszą z Rangun 11 b. m.: Cały personal poselstwa angielskiego opuścił Mandalay z obawy gwałtów ze strony króla Birmańskiego.

Kursa.—Wiedeń 13 września god. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 67·40.— Renta srebrna 68·80. — Renta złota 81·15. — Losy z r. 1860 123·50. — Akcye Banku Narodowego 810·—. — Akcye kredytowe 258·25. — Londyn 117·70. — Srebro —·. — Napoleony 9·33½. — Lombardy 82·25. — Losy z roku 1864 156·25·— Akcye kolei Karola Ludwika 234·60. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·50.— Anglo-Bank 130·— Obligacye indemn. galic. 92·60. — Losy prem. węgierskie 99·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 112·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 125·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 96·80 — Marki 57·72. Ruble 122·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 13 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 30	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	91 75	93 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100złr. W. a.)	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
5% listy „ banku hipot.	96 —	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdém w miarę terminu płat.)	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50	88 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	231 50	235 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 50	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 75

Wiedeń 12 Września.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 85	67 —
4⅕% „ srebrna	68 20	68 35
4% „ złota	80 05	80 20
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 50	115 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	123 20	123 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	126 —	127 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 —	156 2
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	156 2
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Osackie . . . 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie „ „	89 50	— —
Galicyjskie „ „	92 60	93 —
Morawskie „ „	102 50	103 7
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 75	102 25
Szląskie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 50	87 —
Węgierskie „ „	88 —	88 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	85 50	86 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 —	112 30
6% Renta węgierska złota	91 90	92 05
4½% „ „ (za Ostbahn).	71 50	71 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	129 20	129 40
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	179 —	180 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	253 25	256 50
„ „ węgierskie . 200 „	246 75	247 —
Depositen-Bank . 200 „	178 —	180 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	818 —	820 —
Real-Credit-Bank . 200 „	169 —	171 —
Unionbank . 100 „	88 —	88 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	116 —	116 75
Wied. Bankverein . 100 „	134 —	134 2
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	134 —	134 50
Aussig Töplitz . 210 „ „	180 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	576 —	578 —
Elżbiety . 210 „ 5%	169 50	170 50
Linz-Budweis . 200 „ „	155 —	157 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	144 —	144 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2215	2220
Franciszka Józefa . 200 „ „	144 50	145 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	233 50	233 7
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	111 50	112 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 —	136 50
Nordwest austr. . 200 „ „	125 25	125 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 50	67 —
Rudolfa . 200 „ „	132 25	132 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	103 50	104 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	269 —	269 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	80 25	80 75
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	95 50	96 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	110 75	111 25
Tramway Wiedeń . . 170 „ „	192 —	192 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	106 50	106 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	126 —	126 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	122 50	123 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	99 —	100 —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	45 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 25	116 75
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	96 5	97 —
6% „ „ Włość.	99 50	100 —
5½% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 45	101 60
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	73 50	74 50
5½% „ Boden Credit-Institut	99 80	100 20
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	83 25	83 75
„ Em. 1874 . 200 „ „	81 80	82 20
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	101 —	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 25	— —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	97 —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 —	95 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 50	94 —
„ 1872 . 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 —
Eperies-Tarn. węg. część 800 „ 5%	77 75	78 25
Ferdyn.-Nordb. w. mon. . 4½%	105 25	105 50
„ „ wal. austr. „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 50	105 —
„ poż. 14 millon. 1872 . „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	96 —	96 25
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	93 —	94 —
Fünfkirchen-Barcser . 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 50	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	79 25	79 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 6	84 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 50	86 —
„ III „ 1868 300 „ „	79 60	80 —
„ IV „ 1872 300 „ „	74 —	74 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	69 75	70 25
Neuburg Mariazell . 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	97 —	97 25
„ Lit B. . 200 „ „	89 75	90 —
„ Em. 1874 200 „ „	109 —	— —
Pragsko-Dux . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ 5%	86 40	86 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	86 —	86 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	86 —	86 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	73 70	73 —
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 .	163 —	— —
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	121 40	121 8
„ „ . 200 złr. 5%	122 60	123 50
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. . „ 5%	90 50	— —
„ III „ . „ „	81 50	82 —
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 50	97 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	73 30	73 60
„ II Em. 200 „ „	69 50	71 —
„ Nordost . 300 „ „	74 50	74 75
„ „ złotem . 200 „ „	89 90	90 20
„ Westbahn . 200 „ „	75 25	75 7
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 25	74 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	103 25	103 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	113 —	113 25
„ Węgierskie . „ 100	98 75	99 25
3% „ Tureckie . fr. 400	20 40	20 7
Kredytowe . złr. 100	169 80	170 40
Clary . „ 42	36 —	37 —
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	102 —	103 —
Insspruku . „ 20	23 25	24 25
Keglewicha . „ 10½	15 50	16 —
Krakowskie . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	34 —	34 50
Palffy . „ 42	35 —	35 50
Rudolfa . „ 10½	18 —	19 —
Salma . „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie . „ 20	20 50	21 —
St. Genois . „ 42	26 25	3 —
Stanisławowskie . „ 20	23 75	24 25
4½% Tryesteńskie . „ 105	119 —	120 —
4% „ . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . „ 21	28 50	29 —
Windischgrätza . „ 21	33 25	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 60
20 frankówki	9 3	9 35
Imperyały rosyjskie	9 63	9 64
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Ruble papierowy za 100	122 —	122 50

Lwów 12 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 35	92 25
4% „ „ „ „	84 50	85 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 35	92 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 30	97 15
6% „ „ „ włościań. gal.	93 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	92 50	93 50
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 10 Września.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	86
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 15
kupon	—	108
4% Listy likwidacyjne	— —	87 60
kupon	—	110
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Konkurs.

Nr. 608. [2248-2-2]

Przy Kasie Oszczędności w Rzeszowie wakować będzie posada **adjunkta** dla czynności rachunkowych i kasowych, z roczną płacą 500 złr.

Stabilizacya mianowanego adjunkta nastąpi dopiero po sześciu miesiącach zadawalniającej służby.

Ta posada więc na teraz tylko prowizorycznie udzieloną będzie.

Stabilizowany na tej posadzie urzędnik otrzyma tytułem rocznej płacy 600 złr.

Podania o tę posadę wniesione być mają do Dyrekcyi Kasy Oszczędności **do 1 października b. r.**

Kompetujący o tę posadę winien udowodnić swój wiek, przynależność, nienaganną przeszłość, studya jakie posiada, swe dotychczasowe zajęcie, tudzież znajomość rachunkowości — znajomość także kasowa będzie pożądaną.

Dyrekcya Kasy Oszczędności.
Rzeszów 27 sierpnia 1879 r.

Obwieszczenie.

Podpisana dyrekcya kopalń ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że od niedawna w Jaworznickich kopalniach węgla kamiennego kopią nowy w głębokości przeszło 100 metrów mianowicie pod szybem Jacka znajdujący się szyb węglowy, który dostarcza wybornego, wszelkim wymaganiom zupełnie odpowiadającego węgla. **Węgiel ten jest bez porównania lepszym, aniżeli wszelkie dotychczas w Krakowie do użytku domowego sprowadzane węgle kamienne krajowe i zagraniczne (pruskie)**, o czem Szanowna Publiczność sama przez wypróbowanie najlepiej i najpewniej przekonać się może.

Nowe te węgle sprzedaje na nasz rachnek nasza **ajencya sprzedaży w Krakowie ulica Pawia Nr. 16** z codziennie tamże nadchodzących świeżych transportów tak w całych jak pół wagonach, również częściowo po ile można najtańszych cenach originalnych kopalnianych a kupujący w ładunkach całych i pół wagonów otrzymają bez dopłaty dodawaną przez nas 5% nadwyżkę wagi kopalnianej.

Szczególniej zwracamy na to uwagę że z naszych kopalń wszelkie ładowane wagony muszą być odwożone, że zatem Szanowna Publiczność przy sprowadzeniu węgli w wagonach przeciw wszelkiemu oszukaństwu jest zabezpieczoną. (2257-1-3)

DYREKCYA
Jaworznickiego gwarectwa węgli kamiennych.
AJENCYA SPRZEDAŻY
Jaworznickiego gwarectwa węgli kamiennych
(H. Czerny)
Skład węgli w Krakowie, ul. Pawia l. 16, niedaleko dworca kolejowego.

NAUCZYCIELKA MUZYKI
uczennica Konserwatoryum Muzycznego Warszawskiego, z patentem, **udziela lekcyj muzyki.** — Wiadomość przy ulicy Gołębiej niższej pod Nr. 182 na II. piętrze w Krakowie. (2310-2-6)

Asystent farmacyi
poszukuje od 1 października r. b. umieszczenia. Bliższa wiadomość w aptece Wgo *Dmbińskiego* w Brzeżanach. (2295-3-3)

OBWIESZCZENIE.

Na mocy najwyższego rozkazu otwiera się niniejsza
kr. węg. państw. loterya na cel dobroczynny
z której czysty dochod wskutek najwyższego rozporządzenia Jego Ces. i Król. Mości z d. 24 kwietnia 1879 roku. obrócony będzie **na wsparcie nieszczęśliwych przez powódź w Szegedynie i okolicy Cissy.**
5308 numerów wygranych wynoszą podług poniższego planu gry
220.000 złr. w walucie austr., jakoto:

I główna wygrana . . . 50 000 złr.	w węgierskich 6cio-procentowych obligacyach renty złotej, wolnych od podatku.	dalej:	
II „ „ . . . 20 000 „		2 wygrane po 1500 złr.	3,000 złr.
III „ „ . . . 15 000 „		6 „ „ 1000 „	6,000 „
IV „ „ . . . 10,000 „		14 „ „ 500 „	7,000 „
dalej 4 wygrane po 5000 złr. 20 000 „		70 „ „ 100 „	7 000 „
„ 4 „ „ 3000 „ 12,000 „		200 „ „ 50 „	10 000 „
„ „ „ „ 2500 „ 10,000 „		5000 „ „ 10 „	50,000 „

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 30 września 1879 r.
Los kosztuje **2** złr w. a.
Losów dostać można: w Dyrekcyi Loteryi państwowej w Budapeszcie [Peszt, główny urząd cłowy, Halbstock], we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, we wszystkich prawie urzędach pocztowych, i wszędzie gdzie się sprzedają losy we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach. (1973 4 6)
Buda-Peszt, 20 sierpnia 1879 r. **Kr. Węg. Dyrekcya Loteryi.**
(Przedruk się nie płaci) *Aloizy v. Motusz,* kr. węg. radca sekcyjny i dyrektor loteryi.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*